WYDANIE A

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XXI. Kraków, piątek 4 listopada 1938 Nr 302

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 WIECZORNE

Nowa granica Czechosłowacji -- bez gwarancyj

Sprawa Rusi Podkarpackiej pozostaje w zawieszeniu

Paryż. 4. 11. PAT. Prasa paryska zajmuje w dalszym ciągu w stosunku do arbitrażu wiedeńskiego stanowisko obserwacyjne, rejestrując tylko informacje o cesji terytoriów oraz reakcje innych stolic na orzeczenie wiedeńskie.

Dość szeroko przytaczane są w prasie informacje, wskazujące że arbitraż nie likwiduje ostatecznie całego zagadnienia, szczególnie co do Rusi Podkarpackiej.

Poważny dziennik ekonomiczny „Information" w artykule p. Fernanda de Brinon — oświadcza: „Nie wierzymy, ażeby główne trudności zostały już rozstrzygnięte i aby arbitraż wiedeński przyniósł rozwiązanie całkowite i ostateczne. Fakt, że terytorium Rusi Podkarpackiej pozbawione jest komunikacji z Czechosłowacją i że cała masa kwestii handlowych, ekonomicznych i wojskowych stanie wkrótce na porządku dziennym, pozwala się spodziewać nowych trudności. Jeżeliby chodziło o przytoczenie dowodów co do niezbyt pomyślnego charakteru nowej granicy, to można go znaleźć w fakcie, że ani Rzym ani Berlin nie wyraziły żadnych gwarancyj co do powziętych przez siebie decyzyj, a przecież było uprzednio przewidziane, że oba kraje osi Rzym—Berlin dadzą wspólnie z Francją i Anglią i wraz z sąsiadami nowego państwa czechosłowackiego swoje gwarancje dla nowych granic z chwilą, gdy rewindykacje narodowe zostaną załatwione zgodnie z zasadą etnograficzną. Skoro taka gwarancja dotychczas nie jest zapewniona, to widać, że problematy te nie są uważane za ostatecznie rozstrzygnięte.

Ruś domaga się przyłączenia do Węgier

Uzhorod 4. 11. PAT. Wiadomość o wyniku arbitrażu wiedeńskiego dotarła do miejscowości Rusi Podkarpackiej, położonych dalej od kolei, dopiero wczoraj w godzinach przedpołudniowych. Decyzja arbitrów zaskoczyła ludność pozostałej przy Czechosłowacji części Rusi Podkarpackiej, która zaczyna wyraźnie rozumieć, że istnienie odrębnej jednostki administracyjnej, złożonej z najbiedniejszych części kraju, pozbawionej wszelkiej komunikacji ze światem oraz rynków zbytu, jest rzeczą niemożliwą. We wszystkich miejscowościach, zagrożonych oderwaniem od przyznanej Węgrom części kraju, wiadomości te wywołały wielkie wzburzenie. Z szeregu miejscowości nadeszły informacje o wysłaniu do Uzhorodu delegacji, które mają się domagać przyłączenia do Węgier pozostałych części Rusi Podkarpackiej.

W Wielkim Bereznem, powiatowym mieście położonym o 60 km na północny wschód od Uzhorodu, ruska rada narodowa wydała odezwę do miejscowej ludności z żądaniem przyłączenia pozostałej części kraju do Węgier.

Słowacy nadal demonstrują przeciw Pradze

Bratisława 4. 11. PAT. Gdy w środę późnym wieczorem rozeszła się po Słowacji wiadomość o treści werdyktu arbitrów w sprawie granicy słowacko - węgierskiej, wśród Słowaków zapanowało powszechne rozgoryczenie. W kołach słowackich nie spodziewano się, aby ustępstwa dla Węgier mogły być tak znaczne. W szczególności nie liczono się z możliwością utraty Koszyc, co do których prasa słowacka z całą stanowczością twierdziła, że pozostaną przy Słowacji.

W Bratysławie tłumy wyległy na ulice, protestując burzliwie przeciwko decyzji, uważanej za niesłychanie krzywdzącą dla Słowaków. Mówcy podniecali jeszcze tłumy, przedstawiając obecne wypadki jako wynik 20-letniej polityki czeskiej oraz błędów, popełnionych jeszcze w ostatniej chwili przez przedstawicieli rządu czechosłowackiego. Tłum reagował na wywody mówców burzliwymi okrzykami antyczeskimi. Demonstracje trwały do późnych godzin nocnych.

W Londynie nic nie wiedzą o zamierzonym przyjeździe Goeringa

Raczej spodziewają się ministra spraw zagr. Włoch

Londyn, 4. 11. (L) W związku z wiadomościami „Daily Heraldu" jakoby marszałek Goering przybyć miał jeszcze przed końcem b. r. do Anglii jako gość lorda Halifaxa i prowadzić z miarodajnymi czynnikami rządu brytyjskiego rozmowy, dotyczące przyszłości stosunków niemiecko-brytyjskich, w Foreign Office oświadczają, że w brytyjskich kołach urzędowych nic nie jest wiadomym o zamierzonej tego rodzaju wizycie. Raczej spodziewać się należy, że w najbliższym czasie ze strony brytyjskiej podjęte będą pewne kroki, mające na celu dalsze kształtowanie zbliżenia z Włochami.

W kołach politycznych mowa już jest o ewentualnej wizycie hr. Ciano w Londynie, czego jednak nie należy się spodziewać w roku bieżącym. Miarodajni i wiarygodni rzecznicy angielscy przewidują, iż pozostałe do końca roku bieżącego tygodnie wykorzystane zostaną przez premiera Chamberlaina w kierunku wzmocnienia stabilizacji wewnętrzno - politycznej w związku z podejmowaną przez rząd brytyjski akcja zbrojeniowa.

Kult wodza czy bałwochwalstwo?

K. A. P. podaje:

„W państwie Adolfa Hitlera Kościół katolicki nie będzie miał żadnego monopolu na Pana Boga! Dla nas Niemców istnieją jeszcze inne drogi, prowadzące do Boga. Dlatego zabroniliśmy Kościołowi uczyć religii, nie naucza on bowiem religii, ale głosi wyznanie. Religia prawdziwego Niemca streszcza się w słowach: „Wszystko dla Hitlera!"

To niesłychane w dziejach kultury nowoczesnej wyznanie wygłosił dnia 18 października br. na wiecu partii narodowo-socjalistycznej w Salzburgu „główny mówca" hitlerowiec Springeschmid.

Naczelny redaktor „Osservatore Romano" Dalla Torre dn. 26 października br. w art. „Fata morgana" przypomina słowa Hitlera z jego mowy w Norymberdze: „Sprawa kultu religijnego nie do nas należy, ale do Kościołów. Narodowy socjalizm — to nie problemat kultu, ale doktryna społeczna i polityczna, wynikająca z koncepcji rasizmu". Do tego oświadczenia wodza Niemiec redaktor „Osservatore" dodaje od siebie: „Fata morgana tego płomiennego przemówienia rozwiała się... I pozostały jedynie gorzkie niespodzianki pustyni!"

Kardynała Innitzera Hitler zapewniał, że pozostawi kler w spokoju, a oto już wkrótce po Anschlussie nastąpiły prześladowania i aresztowania...

Dnia 20 marca 1936 w organie Nazich „Voelkischer Beobachter" z ramienia Führera hitlerowiec Freytag zapewniał: „Hitler w swych metodach rządzenia oprze się o zasady chrześcijańskie". A już w następnym roku z polecenia rządu Rzeszy została rozrzucona ulotka w tysiącznych egzemplarzach, która głosiła: „Bóg objawił się nie w osobie Jezusa Chrystusa, ale w osobie Hitlera" (Entweder-oder 26. V. 37).

W r. 1934 Hitler (na kongresie prasy niemieckiej) rzucił tę pamiętną groźbę: „Nie zajmuję się dogmatami Kościoła... Gdyby jednak jakiś dogmat miał być sprzeczny w naszym pojęciu, z interesami państwa albo partii narodowo socjalistycznej, wówczas przeciwko niemu wystąpię z całą ostrością i bezwzględnością".

„Wódz Niemiec zowie się wielkim realistą, ale wydaje się, że zatraca on nieraz poczucie rzeczywistości, zezwalając na oddawanie mu czci bałwochwalczej" (Le Temps. L'Eglise menacee). Znany jest program mło ży hitlerowskiej, sformułowany przez Baldur von Schiracha: Unsere Seele dem Teufel! Unseres Herz den Maedchen! Unser Koerper Adolf Hitler! Amen (Nasza dusza diabłu, nasze serce dziewczynie, nasze ciało Adolfowi Hitlerowi. Amen). Rosenberg w Malborgu głosił, że Niemcy „widzą Boga żywego wśród siebie, w swoim wodzu Adolfie Hitlerze — Jego narzędziu naszych dni" (Frankfurter Zeitung, 23. 11. 1933).

Że zwolennicy kanclerza Rzeszy uwielbiają go, jako urzeczywistniającego potęgę polityczną Niemiec, nie ma w tym nic nadzwyczajnego ani dziwnego. Gorzej, że się go zestawia z Boską Osobą Jezusa Chrystusa. „Tak jak Chrystus podbił świat starożytny prez apostołów — pisze hitlerowiec Herzog — podobnie wiarę narodowo socjalistyczną wpoił nam Adolf Hitler, który jest prawdziwym duchem św., światłem, które nas oświeca (por Herzog. Geschichte des deutschen Volkes und seiner Führer).

„Takiego bałwochwalczego schlebiania jednostce kierowniczej nie zna żadne państwo, chyba tylko... Sowiety — pisze „La Croix". Stalina niewolnicy adorujący nazywają „ojcem narodów", „słońcem ludzkości". Ani jednak dawniej Napoleon ani obecnie Mussolini do takiego bałwochwalstwa nie dopuściliby. Napoleon mówił do swego otoczenia w czasie wyprawy egipskiej, gdy mu proponowano, aby się ogłosił prorokiem ludów muzułmańskich:

„Jest to głupi pomysł! Po powrocie do Paryża, przekonalibyście się, że każda przekupka wyśmiałaby mnie!" (Napoleon dans sa jeunesse).

Mussolini też nie dozwoliłby układania modlitw pod jego adresem w rodzaju np. takiej, którą śpiewają młodzi hitlerowcy: „Wird sind die froehliche Hitlerjugend, wir brauchen keine christliche Tugend — denn unser Führer Adolf Hitler ist unser Erloeser, unser Mittler" (Jesteśmy radosną młodzieżą Hitlera, nie potrzebujemy żadnych chrześcijańskich cnót, albowiem nasz wódz Adolf Hitler jest naszym pośrednikiem i zbawcą").

„Najwięksi nieraz t. zw. „realiści" — pisze Robert d'Harcourt — zaczynają wpadać w splot złudzeń i mirażów, gdy próbują uzurpować sobie władzę Boga. Uwodzą masy do czasu, ukazują im po okresach ciężkich przeżyć w pustyni oazę szczęśliwości i potęgi. Ale nadchodzą czasy otrzeźwienia".

Walka wyborcza w okręgu płk. Sławka w Warszawie

Warszawa 4. 11. Na murach i parkanach okręgu 5 w Warszawie pojawiło się wczoraj po raz pierwszy nazwisko płk. Walerego Sławka. Małe afiszyki przypominające wyborcom że kandydatem na posła w okręgu 5 stolicy jest płk. Walery Sławek, oraz podają jego życiorys.

W przeciwieńskie do innych odezw i afiszów

W przeciwieństwie do innych odezw i afiszów reklamującym płk. Walerego Sławka widnieje podpis pp. Jana Klępińskiego i Bolesława Świdzińskiego w imieniu „zespołu obywateli" Przed wojną był p. Klępiński członkiem organizacji bojowej PPS., na czele której stał przez jakiś czas p. Walery Sławek. Po wojnie działał p. Klępiński na polu samorządowym jako radny miejski stolicy, obecnie wchodzi w skład prezydium „Związku b. więźniów politycznych".

Płk. Świdziński b. poseł złożył w czasie sesji sejmowej godność przewodniczącego koła parlamentarnego O. Z. N. i wystąpił z tej organizacji.

Przejawy propagandy na rzecz płk. Sławka wywołały niemal natychmiastową kontrakcję. W okręgu 5 Warszawy pojawiła się wczoraj anonimowa ulotka, atakująca płk. Sławka i zarzucająca mu, że był „twórcą obecnej ordynacji wyborczej i paktu z konserwatystami", że „za swoich rządów" prowadził politykę „bolesną dla świata pracy, a w szczególności dla stanu urzędniczego".

Odezwa anonimowa kończy się wezwaniem: „Wszyscy do urn wyborczych, ale nie z głosami na Sławka".

Kontrakcja ta wskazuje, że eewntualny mandat nie przyjdzie p. Sławkowi tak łatwo.

W tym właśnie okręgu kandyduje koryfeusz i nadzieja Ozonu, prof. Wacław Makowski, w towarzystwie b. posła ozonowego, adw. Szczepańskiego. Konkuruje z nimi przeciwnik Ozonu tej miary, co płk. Walery Sławek, a poza tym próbują tu szczęście p. Wacław Szuyski z „Jutra Pracy" i inż. Józef Milewski, ten ostatni pod flagą wyraźnie antyżydowską.

Przyszły referent nowej ordynacji wyborczej

Warszawa, 4. 11. Wczoraj P. A. T. podał wiadomość. iż marszałek Śmigły-Rydz przyjął na audiencji red. Zdzisława Stahla. Audiencja ta wywołała w kołach politycznych pewne komentarze. Mówi się, iż p. Stahl — jak wiadomo kandydat na posła — wysunięty będzie przez Ozon na referenta przyszłego projektu nowej ordynacji wyborczej.

Ks. prof. Weryński nie kandyduje

Zarząd Okręgowy O. Z. N. w Krakowie ogłosił komunikat, stwierdzający, że kandydat na posła w okręgu nr. 81 ks. prof. Henryk Weryński zrzekł się kandydatury, gdyż „w razie ewentualnego wyboru na posła nie mógłby przyjąć kandydatury z powodów od niego niezależnych".

Południowa Afryka ogłosiła neutralność w okresie wrześniowego kryzysu

Londyn 4. 11. (R) Przyjazd do Londynu południowo-afrykańskiego ministra obrony narodowej Pirowa jest źródłem najrozmaitszych pogłosek i domysłów. W kołach politycznych ujawniono dzisiaj, że rząd południowo-afrykański w okresie kryzysu międzynarodowego, a mianowicie 27 września powiadomić miał rząd brytyjski, że w wypadku konfliktu wojennego z racji Czechosłowacji, do którego W. Brytania byłaby wciągnięta przeciwko Niemcom, dominium południowo-afrykańskie zachowa ścisłą neutralność. Jak twierdzą w Londynie, głównym promotorem tej polityki był min. Pirow, który w ogóle uchodzi za njpotężniejszą indywidualność w rządzie południowo-afrykańskim.

Tajemnicza eksplozja na statku niemieckim w Kalifornii

Oakland (Kalifornia) 4. 11. (R) W hali maszyn niemieckiego statku towarowego „Vancouver" nastąpił z nieznanych dotychczas przyczyn wybuch w chwili, gdy statek opuszczał zatokę San Francisko, Statek, którego pojemność wynosi 5 tys. ton, tonie powoli, kierując się ku wybrzeżu.

Sprawa wybuchu na pokładzie niemieckiego parowca „Vancorver" — przedstawia się niezwykle tajemniczo. Jak się okazuje, w redakcji pewnego dziennika w Oakland odebrano telefon od jakiegoś nieznanego informatora, który doniósł, że na pokładzie parowca niemieckiego nastąpił wybuch. Zostało stwierdzone, że nieznany informator uprzedził wypadek, gdyż eksplozja nastąpiła dopiero w jakiś czas potem. Na pokładzie „Vancouver" skutkiem wybuchu odniosło rany 4 ludzi z załogi. Policja wszczęła śledztwo.

Uniwersalna „bariera śmierci“

Paryż, 4. 11. (A) „Le Matin“ w depeszy z Londynu donosi o wynalezieniu przez inżynierów angielskich t. zw. „bariery śmierci“, przez którą nie może przejść na pole walki żadna broń. Szczegółowy opis tego wynalazku, przypominającego t. zw. promienie śmierci, przedstawiony został wczoraj ministrowi koordynacji obrony sir Thomasowi Inskip.

Dzikie pogróżki wodza terrorystów arabskich

pod adresem Stanów Zjednoczonych

Jerozolima. 4. 11. PAT. Naczelny wódz powstańców arabskich Arif Abdul Razik wystosował list otwarty do prezydenta Roosevelta, sekretarza stanu Hulla i sen. Granta. W liście tym Arif Abdul Razik oświadcza, iż Ameryka ujarzmiona jest przez żydowską propagandę. Dzisiejsza Ameryka — pisze dalej przywódca powstańców — która przedtem zawsze głosiła zasady samostanowienia narodów, dziś popiera ucisk i pozbawienie swobody Arabów. Jako żołnierz oświadcza Arif Abdul Razik, że Palestyna należy do Arabów i do nich należeć będzie w przyszłości. Dopóki choćby jeden Arab będzie żył, dotąd Palestyna przeciwstawiać się będzie syjonizmowi. Palestyna jest za mała dla rozwiązania problemu żydowskiego, Ameryka zaś jest dostatecznie wielka, aby otworzyć swe bramy tym, których tak gorliwie broni Arabowie nie pragną pomocy Ameryki, jednak pragną wyeliminowania wszelkiego wtrącania się w sprawy Palestyny. Gdyby jednak Ameryka w dalszym ciągu wtrącała się do tej sprawy, to Arif Abdul Razik zapowiada, że towary amerykańskie będą bojkotowane przez Arabów, budynki będące własnością Amerykanów w Palestynie będą zniszczone, a własność Amerykanów skonfiskowana. Ameryka sama poniesie odpowiedzialność — kończy swój list otwarty przywódca powstańców — za wypadki, które mogą nastąpić.

Wstrzymanie krajowej komunikacji lotniczej

Warszawa, 4. 11. (A) Dyrekcja Polskich Linii Lotniczych „Lot“ powzięła decyzję, mocą której wszystkie krajowe linie lotnicze z wyjątkiem trasy Warszawa — Poznań zostają z dniem 6 listopada zwinięte aż do odwołania. Przyczyną tej decyzji „Lotu“ jest rok roczny spadek frekwencji na liniach krajowych w okresie zimowym. Zgodnie ztą decyzją, od najbliższej niedzieli zamknięte zostają następujące linie: Warszawa — Lwów, Warszawa — Katowice, Warszawa — Kraków oraz Warszawa — Wilno. Na liniach międzypaństwowych nastąpią poważne przesunięcia. Trasa palestyńska, która prowadziła dotychczas przez Czerniowce, Bukareszt Sofię i Saloniki do Aten, zostaje przeprowadzona bezpośrednio do Aten bez lądowania. Trasa prowadzić będzie nad Węgrami i Jugosławią. Czas przelotu do Aten wyniesie 6—7 godzin. Jednocześnie bezpośrednia komunikacja bez lądowania utrzymana będzie na szlakach: Warszawa — Bukareszt jeden raz w tygodniu, Warszawa — Budapeszt jeden raz w tygodniu, Warszawa — Kowno — Helsinki trzy razy w tygodniu, Warszawa — Poznań — Berlin codziennie. Ogłoszony z dniem 1 b. m. rozkład „Lotu“ traci swą moc obowiązującą w dniu 6 bm., w którym to dniu wejdzie w życie nowy rokład, na razie obowiązujący do 28 lutego 1939.

Krwawe porachunki między „falangistami“

Warszawa, 4. 11. (A) Ostatniej nocy doszło do krwawej strzelaniny w lokalu O. N. R. „Falanga“ w Warszawie przy ul. Kruczej. W siedmiopokojowym mieszkaniu, wynajętym na nazwisko „führera“ Bolesława Piaseckiego rozległ się nagle huk strzałów rewolwerowych, a jednocześnie kilkunastu młodzieńców zbiegło ze schodów i rzuciło się do ucieczki. Dwóch z nich ciężko rannych upadło w bramie. Odwieziono ich do szpitala, gdzie okazało się, że Eugeniusz Kaszuba znajduje się w stanie beznadziejnym, zaś Ryszard Szafrański jest ciężko ranny. Powodem krwawej strzelaniny była kłótnia między kierownictwem Falangi“ a bojówką, która nie chciała wypełnić rozkazu Piaseckiego. Podczas bójki padło kilkadziesiąt strzałów. Policja przeprowadziła rewizję, która przyniosła obciążające dowody. W lokalu znaleziono rewolwery, kastety i pałki. 10 oenerowców członków Falangi zatrzymano, a lokal opieczętowano.

Bilans strat i zysków węgierskich

Rzym, 4. 11. PAT. Virginio Gayda, omawiając w korespondencji z Wiednia na łamach „Giornale d‘ Italia“ wyniki arbitrażu włosko-niemieckiego, zauważa, że na mocy traktatu w Trianon Węgry odstąpiły Czechosłowacji terytoria o 62.937 klm. kw zamieszkałe przez 3.583 tys. ludności, z czego 1.700 tys. Słowaków, 1.084 tys. Węgrów. 436 tys. Rusinów, 266 tys. Niemców i 87 tys. innych narodowości. Wyrok arbitrażowy ministrów Ciano i von Ribbentropa przywraca Węgrom ok. 1 miliona ludności oraz terytorium o powierzchni 12 tys. klm. kw. Nowa linia graniczna pokrywać się będzie z granicą etnograficzną. Jeśli chodzi o odcinek graniczny na Rusi Podkarpackiej, to, zauważa Gayda, największe miasta tego kraju Ungvar (Użhorod) i Munkacs (Munkaczewo) przypadają Węgrom. Część Rusi, która pozostać ma przy Czechosłowacji, nie posiada ani jednego miasta z wyjątkiem małego ośrodka Nagyszöllös. Ludność terytorium ruskiego, które powraca pod panowanie węgierskie, znacznie przewyższa cyfrę 100 tys. mieszkańców. Ponadto miasta Użhorod i Munkaczewo są najważniejszymi ośrodkami handlowymi, które koncentrują w znacznej mierze wszystkie prądy handlowe Rusi. Ruś Podkarpacka, zauważa Gayda, jest wyżyną, której i rzeki zmierzają wyłącznie na nizinę węgierską. Życie gospodarcze tego kraju, aczkolwiek prymitywne, związane jest w dużej mierze z Węgrami.

Budapeszteński korespondent „Stampy“ pisze, że dzięki posiadaniu przez Węgry wszystkich centrów Rusi Podkarpackiej, cała Ruś zgodnie z prawami naturalnymi ciążyć będzie ku wielkiej nizinie węgierskiej.

Konfiskata organu Gminy żydowskiej w Katowicach

Katowice, 4. 11. (P) Ostatni numer organu Gminy Żydowskiej w Katowicach „Wiadomości Gminne“ został skonfiskowany przez Sąd Grodzki, na wniosek prokuratora Sądu okręgowego, za zamieszczenie artykułu: „Zalew żydowski — Na marginesie uchwał Związku Powstańców Śląskich“.

Artykuł został skonfiskowany w trzech miejscach na podstawie art. 170 k. k. Jest to pierwsza konfiskata „Gazety Gminnej“ od czasu jej ukazywania się, t. zn. od 7 lat. Jak się dowiadujemy wnosi redakcja pisma sprzeciw na konfiskatę.

Likwidacja lóż masońskich

Warszawa, 4. 11. (A) Władze przystąpiły do likwidacji lóż masońskich obrządku szkockiego. Jak wiadomo, przeciwko tym lożom wystąpił w Sejmie b. poseł Budzyński, zgłaszając nawet odpowiedni projekt ustawy. Dalszych szczegółów zarządzenia władz jeszcze nie ma, wiadomo tylko, że likwidacja obejmie przede wszystkim loże obrządku szkockiego.

Lekarz skazany na 5 lat za nielegalne spędzenie płodu

Wilno, 4. 11. (Tel. wł.) Na sesji wyjazdowej Sądu Okręgowego w Nowogródku odbyła się w Baranowiczach rozprawa przeciwko doktorowi Sakowiczowi, oskarżonemu o nielegalne spędzenie płodu.

Rozprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych i trwała 2 dni. Oskarżał prokurator Gliński, bronił mecenas Pawluć z Nowogródka. Sąd przesłuchał około 30 świadków, przeważnie kobiety, b. pacjentki dra Sakowicza.

W wyniku rozprawy sąd uznał winę dra Sakowicza za udowodnioną i skazał go na 5 lat, a przy zastosowaniu amnestii zmniejszył karę do 3 lat. Skazanego lekarza z miejsca aresztowano.

Aresztowanie czołowego przywódcy żelaznej Gwardii

Bukareszt, 4. 11. Koła miarodajne potwierdzają wiadomość o aresztowaniu jednego z głównych przywódców organizacji „Gwardii Żelaznej“ ks. Aleksandra Cantacuzino.

Książę, który był obok Codreanu najbardziej eksponowaną osobistością wśród działaczy „Gwardii Żelaznej“ został aresztowany w dniu 27 października. Ma on odbyć karę 9-ciu lat więzienia z mocy wyroku trybunału nadzwyczajnego w Bukareszcie za próbę zakłócenia porządku i działanie przeciwko ustrojowi państwa

—< >—

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa. 4. 11. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 126, Żyrardów 61, Ostrowieckie 63—64, Cukier 37, Starachowice 43,5. Tendencja mocniejsza.

3 proc. inwwmN„ZZ Znžfe— flaowww taoffmmm

Papiery procentowe: 3 proc. inwes. I em. 84 1/4, 3 proc. inwest. II em. 85, 4 proc. dolarowa 41 3/4—42, 4 pół proc wewnętrzna 65 1/2, 4 proc. konsolidacyjna 67—66 3/4. Tendencja mocniejsza.

O co walczy gen. Żeligowski

„W programie O. Z. N. nie ma akcentów wolności"

Wilno, 4. 11. (Tel. wł.) Jak wiadomo, najbardziej emocjonująca kampania wyborcza rozegra się w niedzielę w Wilnie, gdzie w jednym okręgu kandyduje z ramienia Ozonu gen. Skwarczyński Szef Obozu Zjedn. Nar. i prezydent miasta Wilna Maleszewski, oraz dwaj zagorzali przeciwnicy Ozonu — gen. Lucjan Żeligowski i red. St. Mackiewicz (Cat). Walka pomiędzy tymi kandydatami budzi zrozumiałe zainteresowanie w całej Polsce, a rezultat jej oczekiwany jest z szczególnym napięciem.

W „Słowie" ogłasza gen. Żeligowski swój artykuł programowy p. t. „O co walczę". Czytamy w nim co następuje:

„Swój stosunek do O. Z. N. wyjaśniłem podczas ostatniej kadencji sejmowej. Dziś mogę tylko powtórzyć, że ustosunkowuję się do niego negatywnie.

Dlaczego?

1) Dlatego, że zapoznaje wielkie znaczenie sprawy ludowej.

2) Dlatego, że nie wskazuje, a nawet nie szuka wielkich celów przyszłości narodu polskiego, jako szczepu słowiańskiego.

3) Dlatego, że chce wychowywać naród łamaniem charakterów, a nie umacnianiem poczucia sprawiedliwości i honoru.

4) Dlatego, że autorytet Wodza Naczelnego, który musi być wspólnym skarbem narodu, chce mieć jako patrona jednego stronnictwa.

Punkty te omówię szerzej.

Na teren życia politycznego Polski wkraczają masy ludowe. Może to się nam podobać, lub nie podobać, może to nas cieszyć lub smucić, lecz to jest fakt, którego żadna siła odwrócić nie zdoła. Możemy tylko żałować, że ten proces nie odbył się 150 lat temu i że przychodzi z tak wielkiem opóźnieniem. Obecnie zachodzi pytanie, jak ta wielka masa wejdzie na arenę. Czy jako brutalna siła, mająca słuszny żal do przeszłości, czy jako masa uświadomionych obywateli, którzy czują się współodpowiedzialni za losy państwa?

Ja dążę do tego drugiego rozwiązania.

A kiedy mi mówią, że niema innej rady jak przewrót, to ja oponuję, gdyż wierzę w możliwość ewolucji. Swoje twierdzenia i nadzieję, opieram na rozwadze prawości ludu wiejskiego i na tym, że obecnie ruch ludowy ma wybitnych przywódców, którzy uczciwość osobistą i ideowość ludową, łączą z troską o losy państwa.

Żeby w tak ważnej sprawie nie tylko mówić, ale i działać, rozpocząłem pracę samorządu gromad i gmin, na terenie powiatu wileńsko-trockiego. Sprawa ludowa bowiem inna jest w Małopolsce a inna na naszych północno-wschodnich terenach. Tam ruch ludowy ma tradycję, ma przywódców, ma organizacje, wreszcie ma za sobą powstanie Kościuszki i Racławice. My zamiast tego wszystkiego mamy na zewnątrz o dwieście kilometrów kołchozy, a wewnątrz anonimowe „dobrowolne" organizacje polityczne, utrzymywane na koszt państwa, które są jednocześnie zdyscyplinowanym aparatem wyborczym w tym czy innym ręku.

Praca moja spotkała się ze zrozumieniem ludności wiejskiej, lecz z przeciwdziałaniem nietylko wspomnianych organizacyj, ale — i co dla mnie najdziwniejsze — O. Z. N. i administracji.

O. Z. N. chce prowadzić Polskę. Ma najlepsze chęci, lecz niema żadnego planu, nie wytknął drogowskazów, niema strategii. Mówi: „Idźcie za mną nie pytajcie, tylko słuchajcie!" Odpowiadamy: „Nie! Chcemy wiedzieć dokąd nas prowadzicie".

Naród Polski dojrzał do tego, aby wziąć udział w rządzeniu państwem. Nie wierzę w trwałość budowy ani na wschodzie, ani na zachodzie. Nie możemy na tych wzorach budować swojej przyszłości Każdy naród ma swoje oblicze, ma swój typ duchowy. Cechą duchową narodu polskiego, jak i wszystkich ludów słowiańskich, jest nie totalizm, nie dyktatura, a wolność i samorząd. W krytycznych chwilach Polacy są zdolni do największego wysiłku, entuzjazmu i dyscypliny dobrowolnej, ale na codzień chcą sami rządzić sobą i muszą mieć przed oczyma cele, do których dążą. Chcą oddychać atmosferą wolności.

Pragnę wierzyć, że czołowi przedstawiciele O. Z. N. nie dążą do totalizmu, ale my, na dole, już odczuwamy jego tchnienie.

W programie O. Z. N. niema akcentów wolności. Niema zamiaru kształcenia psychiki Polaków. Odwrotnie. Na nasze opóźnienia kulturalne i gospodarcze, na nasz brak charakterów, na zakłamanie i zalęknienie, O. Z. N. chce nałożyć więzy przymusu. Tworzą go ludzie uczciwi, lecz łudzą się w ocenie sytuacji psychicznej w odrodzonej Polsce. Chcą bez ideałów ludowych budować gmach państwowości. To nie jest droga do naszej wielkości. Przymus zohydziły rządy zaborcze. Chcąc wywołać entuzjazm i rzeczywiście zjednoczyć naród trzeba do niego iść nie z groźbami lecz z kodeksem prawa w ręku i wielkodusznością w sercu.

Na wschodzie i zachodzie panuje system największego przymusu. Dokoła zanika idea chrystianizmu, zanika idea wolności. Sztandary tych dwóch idei powinna Polska podnieść i nieść dumnie!

Nie chcę przez to powiedzieć, że naród polski jest lepszy od innych narodów, lecz, że jest on inny, że ma psychikę ludów rolniczych, że miłuje samodzielność, że w swej przeszłości za wiele miał przymusu i że tęskni do sprawiedliwości i samorządu.

Wreszcie sprawa nadużywania i szafowania autorytetem Wodza Naczelnego. Mogą nastąpić czasy kiedy cała Polska stanie pod rozkazy Naczelnego Wodza. Wówczas i ja, nie bacząc na mój wiek, zamelduję się, by wykonać Jego rozkazy. Lecz obecnie konieczności tej niema i stronnictwa polityczne nie mogą osłaniać się autorytetem, który jest skarbem całego narodu".

Orientacja proniemiecka nie popłaca

Dochody „Timesa" spadły do połowy

Londyn, 4. 11. (Tel. wł.) „Times", uchodzący dotąd za najpowszechniejszy i najpotężniejszy pod względem finansowym konserwatywny dziennik londyński, ogłosił bilans za rok 1937 — 38. Bilans ten zawiera dane istotnie sensacyjne. Dochód mianowicie „Timesa", który w roku 1936 — 37 wynosił 157.000 funtów, w roku 1937 — 38 spadł prawie do połowy i wynosi zaledwie 84.000 funtów.

Ten znamienny spadek dochodowości tak wielkiej gazety nie da się objaśnić tylko względami czysto gospodarczymi. Niewątpliwie odegrać tu swoją rolę musiały i względy natury czysto redakcyjnej. „Times" w ostatnich czasach zaangażował się bardzo w polityce proniemiecką politykę zaś Chamberlaina popiera bez zastrzeżeń. Trudno oprzeć się wrażeniu, iż to właśnie zaważyć musiało decydująco na jego poczytności, a co za tym idzie — i na jego dochodowości. Pośrednim tego dowodem byłby fakt, iż równolegle do upadku „Timesa" idzie wspaniały rozkwit drugiego londyńskiego pisma konserwatywnego „Daily Telegraph", które wykazuje ostatnio duże zwiększenie poczytności i dochodów. Jest rzeczą znamienną, iż pismo to nie idzie po proniemieckiej linii „Timesa" i nie popiera tak bez zastrzeżeń polityki Chamberlaina, wysuwając np. po Monachium szereg poważnych i zasadniczych zastrzeżeń.

Liczby te są niezwykle charakterystyczne dla nastrojów, panujących w Anglii.

Odczyt płk. Grzędzińskiego zakazany

Warszawa, 4. 11. (Tel. wł.) Odczyt prezesa Str. Demokratycznego w Warszawie, płk. Januarego Grzędzińskiego p. t. „Finansjera woli pokój", który miał się odbyć 1 b. m. w teatrze przy ul. Suzina na Żoliborzu, nie doszedł do skutku wobec zarządzeń władz administracyjnych.

Japonia „nie pragnie podboju, lecz współpracy z Chinami"

Przemówienie radiowe prem. ks. Konoye

Tokio 4. 11. PAT. Premier Konoye wygłosił przez radio 15-minutowe przemówienie, w którym przedstawił stanowisko rządu wobec sytuacji, jaka powstała po upadku Kantonu oraz trzech miast: Hankau, Wuczangu i Hangjangu.

Japonia, powiedział premier Konoye, zajmuje obecnie najżyźniejszą i najważniejszą część Chin, w której leży siedem miast, ogniskujących całe życie współczesnych Chin. Rząd Czang-Kai-Szeka stał się rządem prowincjonalnym.

Japonia nie pragnie zniszczenia Chin, lecz odbudowy i pomyślności Chin. Nie pragnie podboju, lecz współpracy z Chinami. Dążąc do stabilizacji stosunków w Azji wschodniej, Japonia dąży do współpracy z narodem chińskim, który zrozumiał obudziwszy się, swą misję narodu wschodniego. Historia wskazuje, iż trzy wielkie narody: Japonia, Mandżukuo i Chiny, są przeznaczone do wypełnienia wspólnej misji ochrony integralności wschodniej Azji i do rozwoju w całej pełni swego narodowego charakteru. Ubolewania godne jest nie tylko z punktu widzenia Japonii, ale i całej wschodniej Azji, iż realizacja tego ideału była utrudniona przez mylną politykę Kuomintangu.

Wyrażając życzenie, by Chiny obudziły się i zajęły należną im rolę, Konoye oświadczył: Jeżeli Kuomintang potrafi odrodzić się, przywracając poczucie chińskiego ducha narodowego i poddając rewizji swą politykę oraz skład personalny kół kierowniczych stronnictwa, Japonia nie odmówi swego udziału w odbudowie Chin.

Chiny dotychczas były ofiarą imperialistycznych ambicyj obcych mocarstw. Japonia uważa, iż sytuacja ta powinna być poddana zasadniczej rewizji. Poszanowanie praw trzecich mocarstw w Chinach jest zapewnione. Japonia nie ma zamiaru uchylić się od współpracy z innymi państwami.

Rząd japoński w dalszym ciągu będzie dążył do zupełnego wykorzenienia wpływów komunistycznych, popierających rząd Czang-Kai-Szeka. Współpraca na tle układu antykomunistycznego trzech państw powinna być jeszcze bardziej zacieśniona.

ROLF NÜRNBERG

Lindbergh, Hauptmann i Ameryka

Autoryzowany przekład Fryderyki Bartnowny

63)

Na swe usprawiedliwienie podawała policja fakt, iż Violeta Sharpe rozpoznała fotografię Brinkerta. Lecz kiedy ją rozpoznała? — pytali oskarżyciele policję. Wtedy, gdy była złamana długotrwałymi przesłuchiwaniami, chorobą i operacją, kiedy chciała mieć jedynie spokój i nie słyszeć i nie widzieć niczego więcej. Czy policja sama nie oznajmiła, że pragnie wykończyć tę Violet Sharpe, położyć ją na obie łopatki? To się jej udało, faktycznie. Oburzenie narodu doszło aż do granic Anglii. Tam postarała się siostra zmarłej, która na życzenie amerykańskiej policji ze Scotland Yardu została przesłuchana, lecz natychmiast uznana niewinną, o ukazanie w należytym świetle prac ludzi z New Jersey. „Od czasu śmierci dziecka“, wołała wstrząśnięta zgonem siostry, „policja molestowała i zamęczała pytaniami Violetę, aż w końcu nie wiedziała, co mówi, lub czyni. Przysięgała mi, że nic nie wiedziała o porwaniu dziecka i powiedziała, że policja nie chciała jej wierzyć. Przesłuchiwano ją całymi godzinami, policja nie dawała jej spokoju i doprowadziła ją do obłędu!“

Teraz wmieszał się angielski konsul generalny w Nowym Jorku. Ministerstwo Spraw Zagranicznych w Londynie poleciło mu dostarczyć dokładną relację, dotyczącą owych wydarzeń, oraz zbadać, czy policja nie poszła za daleko. Konsul musiał stwierdzić, że będąc przekonana o winie panny Sharpe, nie przekroczyła swych obowiązków, że powinna była raczej liczyć się trochę więcej ze stanem psychicznym Violety, lecz że nie można jej zarzucić chęci skrzywdzenia panny Sharpe. Konsul generalny dał do zrozumienia, iż wierzy raczej w nieudolność policji stanowej z New Jersey, aniżeli w jej złośliwość. Był obecny przy uroczystościach pogrzebowych. U jego boku weszła do kościoła Betty Gow. Lindberghowie i państwo Morrow posłali wieńce. Septimus Banks objął kierownictwo tych obrzędów. Przebaczył już zmarłej.

Znalezienie zwłok dziecka i sprawa Violety Sharpe skłoniły Waszyngton do wydania w niedługim czasie nowej ustawy, dotyczącej porwania, zawierającej liczne dodatki, które zapewniały policji związkowej więcej wolności. Ustawa ta przewidywała dla kidnapera karę śmierci, a dwadzieścia lat więzienia dla tego, kto przesyłał pocztą listy, grożące porwaniem, lub prześladowaniem.

Opinia publiczna nazwała te zarządzenia ustawami Lindbergha. Równocześnie ustanowił Nowy Jork specjalny wydział śledczy, ponieważ wiele śladów prowadziło do Bronx. I tu więc zaczęto prowadzić systematyczne badania i zatrudniono najlepszych detektywów. Wreszcie — w połowie sierpnia — zdecydował się Nowy Jork, New Jersey i Waszyngton do wspólnej pracy, teraz zaczęły się właściwe poszukiwania mordercy.

16-go sierpnia, o godzinie 6.30 rano — dokładnie w pięć i pół miesięcy po porwaniu pierwszego dziecka — urodził się znowu Lindberghom syn. Matka i dziecko czuli się dobrze. nie ukazał się żaden oficjalny komunikat o urodzeniu i ku wielkiemu ich oburzeniu nie dowiedzieli się Amerykanie niczego o wadze, ani wyglądzie chłopca, którego nazwano Jon. Przy łożu czuwała senatorowa, która powróciła do Englewood jeszcze na dwa tygodnie przed porodem. Teraz opłaciła się młodej kobiecie jej dzielna postawa, kobiecie, która tak statecznie zniosła ciosy okrutnego losu w marcu: na świat przyszedł chłopak — czy znowu uśmiechało się szczęście do Lindberghów?

Po urodzeniu dziecka wydał lotnik przez płk. Breckinridge'a następujące oświadczenie: „Pani Lindbergh i ja posiadamy nasz dom w New Jersey. Jest to naturalnie naszym życzeniem, móc mieszkać tam w pobliżu naszych przyjaciół. Jest jednakowoż dla nas niemożliwym, oddać życie naszego dziecka zainteresowaniom opinii publicznej, która naszym zdaniem w dużej mierze ponosi odpowiedzialność za śmierć naszego dziecka. Jesteśmy zdania, iż nasze dzieci mają prawo, wychowywać się normalnie wraz z innymi dziećmi. Nieustające zainteresowanie opinii publicznej uniemożliwi to jednak. Dlatego też zwracam się do prasy, aby nasze dzieci mogły prowadzić żywot normalnych Amerykan“.

Wzruszający apel! Niczego innego nie chce ten człowiek, któremu w udziale przypadła światowa sława, jak takiej małej możliwości dla drugiego dziecka, skoro pierwsze zostało zamordowane, małej szansy: móc żyć jako zwyczajny obywatel, móc zgubić się wśród tłumu obcych ludzi i wzrastać jako człowiek, tylko jako człowiek.

III.

Czy z końcem roku 1932 nie wyglądało wszystko tak, jak gdyby zapominano powoli o morderstwie małego Lindbergha? Czy nie wyczerpał się ten temat we wszystkich swoich motywach, czy było jeszcze możliwe znaleźć jakieś warianty, odkryć jakieś sensacje? Dziecko porwane — cały świat szuka dziecka. Dochodzi do porozumienia ze światem podziemnym. Kidnaper zgłasza się u starego nauczyciela. Nauczyciel spotyka się z kidnaperem na cmentarzu. Rodzice otrzymują pyjamę nocną dziecka. Na innym cmentarzu placi się 50.000 dolarów okupu. Gorączkowe poszukiwania za dzieckiem, na każdym z podanych miejsc nie można go znaleźć. Jakiś armator z Norfolku oświadcza, iż jest w kontakcie z kidnaperami. Jakiś hochsztapler z Karoliny chce wydostać dziecko za 100.000 dolarów i otrzymuje te 100.000. Znajduje się gnijące zwłoki dziecka. Świat cały woła o pomstę — nowe poszukiwania. Armator z Norfolku oszukiwał, spekulant z Karoliny kłamał, jedna osoba spośród żyjących zostaje oskarżona, odbiera sobie życie. Wydaje się, iż ślady na które natrafiono są wyraźne lecz również i ten domownik nie jest mordercą. — To wszystko dzieje się w ciągu pół roku, jedna sensacja ściga inną. Już odczuwa się przesyt. Istniała jednak jeszcze jedna możliwość, przewyższenia wszystkich tych sensacji, porwania i nocnych wizyt na cmentarzu, znalezienia zwłok i samobójstwa Violety: to wszystko było by niczym w porównaniu z wyświetleniem czynu! Zaaresztowanie kidnapera i mordercy narobiło by większego hałasu, niż krzyk tych ostatnich sześciu miesięcy. Ale ten kidnaper, człowiek, który spotkał się z Dr. Condonem na dwu cmentarzach, zniknął po prostu z powierzchni ziemi, zanurzył się w milionowej masie, był nieuchwytny. Opinia publiczna przyzwyczaiła się traktować ten wypadek, jako sprawę kryminalną, znaną całemu światu — wstrząsającą, potężną — i nigdy niewytłumaczoną. Małe dziecko Charles Augustus Lindbergh było spalone, rudy marynarz Henry Johnson wygnany, urocza Violet Sharpe nieżywa, gadatliwy armator Curtis skazany, łajdacka dusza Gaston B. Means w więzieniu, tym razem zupełnie niewinny Ernest Brinkert, trzykrotnie przesłuchiwany, człowieka bez skazy, Olivera Whateley, nawiedziła od czasu owych denerwujących tygodni w Hopewell choroba. Wszyscy byli dotknięci losem, tak, czy inaczej, wszyscy, którzy bez ich współudziału zostali wciągnięci w wir tej afery, począwszy od płk. Schwarzkopfa aż do Betty Gow i wszystkich tych, którzy w tej sprawie nic nie zawinili dręczyła myśl, iż ten jeden człowiek, który był wszystkiemu winien wyszedł z tego jeden jedyny jak triumfator, wszędzie się mógł znajdować, niepoznany, niespostrzeżony, śmiejąc się z całej ludzkości, którą przechytrzył, śmiejąc się ze wszystkich wysiłków unieszkodliwienia go. Czyż nie mógł się sobie wydawać wyższym i potężniejszym, niż świat cały, który go ścigał, a który został przez niego raz po razie wywiedziony w pole?

Także i pierwszego obywatela Stanów, prezydenta Herberta Hoovera opanowywało wciąż to uczucie, ponawiał bezustannie rozkazy i życzenia, by niczego nie zaniedbać, by zapewnić krajowi spokój i bezpieczeństwo. Dni jego urzędowania były policzone, lecz ten uczciwie myślący człowiek, który musiał przeżyć za czasów swej prezydentury upadek gospodarczy swego narodu i który nie mógł dotrzymać przyrzeczenia jakie był dał jako agitator wyborczy swym wyborcom: każdemu auto w garażu i dwa wróble w garści — ten człowiek wstrząśnięty był faktem, iż w trzecim roku depresji jego kraj zdawał się być łupem dla morderców, których nie można było ująć.

(C. d. n.)

Dlaczego Japonia wysuwa projekt rokowań pokojowych

Zajęcie olbrzymiego miasta i stolicy południowych Chin, Kantonu, obsadzenie przez Japończyków Hankou, do niedawna kwatery głównej Czang Kai Szeka, stanowią wydarzenia wielkiej wagi, które stanowią przedmiot bardzo uważnej obserwacji czynników zainteresowanych w Chinach, przede wszystkim zaś w Anglii.

Zajęcie Kantonu dokonało się w sposób niespodziewanie łatwy, bez większego oporu ze strony armii chińskiej. Na parę dni przed zajęciem komunikaty kwatery głównej Czang Kai Szeka donosiły, że wysłano większą ilość dywizyj na południe na pomoc Kantonowi.

Ataku japońskiego na Kanton spodziewano się już oddawna a jednak wojska chińskie, o ile je naprawdę wysłano, albo zostały w ostatniej chwili wycofane wgłąb Chin, albo też rozpuszczono żołnierzy do ich miejsc zamieszkania,

w tej myśli aby regularną armię rozbić na wielką ilość partyzanckich grup, działających w całym olbrzymim kraju i nękających oddziały japońskie.

Wynikałoby stąd, że Czang Kai Szek, licząc się z niemożliwością oporu, stawianego w sposób dotychczasowy przez regularną armię, w regularnej wojnie, zdecydował się na zmianę taktyki wojennej.

Strategia głównego dowództwa chińskiego opierała się na przykładzie rosyjskim z czasów wojny z Napoleonem i jego pochodu na Moskwę.

Armie chińskie walczyły z Japończykami, a potem cofały się w głąb kraju, aby przedłużyć linie komunikacyjne przeciwnika, rozszerzać jego front, a tym samym zmuszać go do coraz to większych wysiłków.

Jednak ta metoda, szczególnie zdawało się wskazana, ze względu na ogrom obszarów, na których rozciąga się republika chińska, przestała z czasem dawać spodziewane wyniki i w tym momencie — tak przypuszczają wojskowi rzeczoznawcy angielscy — Czang Kai Szek spróbował zastosować inną metodę, a oddanie Kantonu i odwrót spod Hankou mogą stanowić wstęp do nowego okresu wojny.

Strata Kantonu jest bardzo bolesna dla Chin, zarówno pod względem wojskowym, jak i moralnym. Kanton jest oddawna jednym z ośrodków chińskiego ruchu nacjonalistycznego, próbującego odrodzić olbrzymie państwo, tchnąć w nie nowego ducha, zorganizować je i zunifikować. Wobec tego, przypuszczenie, że japońskie zwycięstwo polega na zastosowaniu metody oddawna już praktykowanej skutecznie w Chinach, a mianowicie na przekupieniu generałów chińskich zdaje się w tym wypadku mieć mniej prawdopodobieństwa za sobą.

Strata Kantonu w bardzo wielkim stopniu przerywa komunikację między Chinami a światem zewnętrznym, zamyka drogę, którą szła w ciągu ubiegłych 12-tu miesięcy amunicja i broń dla walczącej chińskiej armii.

Chińczykom pozostaje obecnie jedynie jednotorowa kolej z francusk. Hanoi do Junan Fu, przy czym Francuzi gotowi nie dopuścić do transportu dla Chin tą drogą, aby nie prowokować zatargu z coraz to groźniejszym przeciwnikiem, którym, po sukcesach chińskich, jest Japonia. Do Junan Fu wiedzie również nowy gościniec z Burmy a stara droga transportowa z Rosji przecina prowincję Sing Kiang i Kiangsu. Jedna kolej i trzy gościńce to za mało, aby móc zaopatrzyć armię, walczącą na trzech rozległych, oddalonych od siebie frontach.

Trudności zaopatrzenia w broń i amunicję regularnej armii, stają się dla Chińczyków coraz większe.

Trzy gościńce i kolej to za mało, aby móc przewozić odpowiednie ilości ciężkiej amunicji.

Natomiast te środki komunikacji spełnią swoją rolę, o ile się będzie sprowadzało karabiny maszynowe, miny i ręczne granaty, a więc broń lżejszą, używaną w wojnie partyzanckiej.

W świetle tych faktów staje się prawdopodobne, że generalissimus chiński Czang Kai Szek na pewien czas wojnę regularną przemieni w wojnę partyzancką.

Pozycja Japończyków — twierdzą rzeczoznawcy wojskowi w Anglii, poczyna przypominać położenie armii białych w czasie rewolucji rosyjskiej.

Mają oni wielką przewagę na polu uzbrojenia, mogą przeprowadzać pełną blokadę, ale są rozproszeni w olbrzymim kraju, muszą zostawiać za sobą liczne garnizony i strzec bezpieczeństwa linii kolejowych i dróg. Milion wojska, a nawet więcej, to za mało, aby opanować i kontrolować kraj o rozmiarach Chin.

Należy się liczyć również z ogromnym wzrostem nacjonalizmu i ducha wojennego w nastrojonych dawniej pokojowo i nie lubiących wysiłku militarnego Chińczykach. Chłopstwo chińskie stanowi olbrzymią masę wrogo nastrojoną i tym samym groźną dla najeźdźcy.

I z tym może łączy się fakt, że Japończycy niemal równocześnie z odniesieniem dwóch wielkich sukcesów, którymi są zajęcie Kantonu i Hankou, wysuwają projekt wszczęcia pertraktacyj pokojowych.

Radio na dziś

Piątek, 4 listopada

15.30 Muzyka obiadowa w wyk. Małej Orkiestry PR. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego; 16 Dziennik popoł.; 16.05 Wiadomości gospodarcze z Warszawy; 16.15 Rozmowa z chorymi; 16.30 Recital skrzypcowy Jerzego Stefana, akomp. Irena Kurpisz Stefanowa; 17.05 Odczyt; 17.20 Recital śpiewaczy Stefana Witasa, akomp. prof. Ludwik Urstein; 17.45 Dokąd jechać w święto? w opr. Bolesława Pągowskiego; 17.50 Wywiad sportowy; 18 1-sza audycja z cykla „Wielcy myśliciele o muzyce" w oprac. dr Zdz. Jachimeckiego, prof. U. J., 18.55 Muzyka z płyt; 18.30 Oryginalny Teatr Wyobraźni: „Srebrne lichtarze" premiera słuchowiska J. Szaniawskiego; 19 Koncert rozrywkowy. Wyk.: orkiestra rozgłośni lwowskiej pod dyr. T. Seredyńskiego, Irena Lipczyńska i Zofia Szafranowa (2 fortepiany); 20.35 Dziennik wieczorny, wiadomości meteorol. i sportowe, oraz Nasz program; 21 Chór Polskiego Radia pod dyr. St. Nawrota; 21.15 Transmisja z Filharmonii Warszawskiej pod dyr. Issay Dobrowego i Robert Casadesus (fort.); 22.30 „Czy ludzkość ulega degeneracji?", odczyt wygł. dr Eugenia Stołyhwowa, doc. U. J.; 22.40 Muzyka z płyt; 22.55 Lokalne wiadomości sportowe; 23—23.05 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny.

STACJE ZAGRANICZNE

JEROZOLIMA (449.1) 12.30 Sygnał czasu, program arabski, 13.10 Dziennik południowy (po angielsku), 13.20 Dziennik południowy (po hebrajsku); 13.30 Sygnał czasu, koniec programu południowego, 16 Sygnał czasu, komunikaty, kącik młodzieży angielskiej. 16.45—18.30 Program arabski, 18.30 PROGRAM HEBRAJSKI, recytacje, bibl A. Israela wyjątki z księgi Berejszit z księgi Jezajasza. 18.50 Muzyka z płyt, w programie utwory Mendelssohna, 19 Kom. meteor., komunikaty, dziennik wieczorny (po hebrajsku). 19.15 Koncert utworów Berlioza, Brahmsa i in. w wykonaniu orkiestry symfonicznej B. B. C. 20.15 Kom. meteor., dziennik wieczorny po (angielsku), 20.30 Słuchowisko z płyt. 21 Koniec programu.

* * *

18 BRUKSELA FRANC.: Muzyka salonowa. DROITWICH: Koncert tria, 18.20 Koncert zesp. mandolinistów. HILVERSUM I.: 18 (Muzyka popularna. LONDYN REG.: Aud. dla dzieci. BUDAPESZT: 18.05 Muzyka cygańska. RADIO PARIS: Muzyka kameralna. SOFIA: 18.15 Muzyka popularna. LUKSEMBURG: 18.30 Aud. dla kobiet.

19 LONDYN REG.: Jack Wilson ze swą ruchliwą piątką, 19.25 Symfonia es-dur Głazunowa. SOFIA: 19 Koncert tria, 19.30 „Cyganeria" — opera Pucciniego. LATHI: 119.05 Koncert symfoniczny. PARIS PTT.: Recital fortep. TULUZA: 19.15 Arie operetkowe. BRUKSELA FLAM.: 19.30 Koncert chóru dziecięcego. MEDIOLAN: Muzyka rozrywkowa. RADIO ROMANIA: 19.35 Transm. z Opery. BUDAPESZT: Transm. z Opery. RYGA: 19.50 Koncert Mozartowski. SZTOKHOLM: Koncert popularny.

20 BEROMÜNSTER: „Wesołe kumoszki z Windsoru" — opera Nicolai'ego. BRUKSELA FLAMANDZKA: Muzyka kameralna. LUBLANA: Koncert. SOTTENS: Koncert orkiestrowy. WIEŻA EIFFLA: Recital fortepian.; TALLIN: 20.25 Koncert muzyki hiszpańskiej. DROITWICH 20.30 „Swing Music" — transm. z Francji. MEDIOLAN: Muzyka rozrywkowa. PARIS PTT.: Pieśni, 20.45 Program rozrywkowy.

21 BRUKSELA FLAM.: Muzyka jazzowa. STRASBURG: Transm. z Opery. WIEŻA EIFFLA: Koncert orkiestrowy LUBLANA: 21.10 Muzyka kameralna. POSTE PARISIEN: Kącik Sachy Guitry, 21.15 Radiokabaret, 21.30 Koncert wieczorny. TALLIN: 21.10 Koncert symfoniczny. RYGA. 21.15 Koncert muzyki francuskiej. RADIO PARIS: Pieśni 21.30 Teatr wyobraźni: „Słomkowy kapelusz" — komedia Labiche'a w wyk. zesp. Komedii Francuskiej. PARIS PTT.: 21.30 Festival Gabriela Faure'go. RZYM: Koncert symfoniczny. SZTOKHOLM: Recital skrzypcowy HILVERSUM II.: 21.40 „Poławiacze pereł" — opera Bizeta, fragm.

22 BRUKSELA FLAM: Koncert ork. symfonicznej. LONDYN REG.: Koncert ork. dętej, 22.30 Kabaret taneczny. SZTOKHOLM: 2215 Koncert ork. wojskowej. KOPENHAGA: 22.20 Duety na skrzypce i altówkę. BUDAPESZT: 22.40 Muzyka cygańska.

23 DROITWICH: Koncert muzyki współczesnej. FLORENCJA; Muzyka taneczna. KOPENHAGA: Muzyka taneczna. BRUKSELA FRANC.: 23.10 „Łucja z Lammermooru" — opera Donizettiego (z p łyt). HILVERSUM I.. Muzyka popularna. LONDYN REG.: 23.25 Muzyka taneczna.

Możżuchin — bożyszcze kobiet — umierający

Słynny artysta filmowy dogorywa — w biedzie

W jednym ze szpitali na południu Francji dogorywa na suchoty człowiek, który przez szereg lat dzięki niepospolitej urodzie był bożyszczem kobiet całego świata. Człowiekiem tym jest znany i popularny aktor filmowy, Możżuchin.

Dziwna i oryginalna była jego kariera. Na dwa lata przed wybuchem wojny europejskiej, w roku 1912, Możżuchin wystąpił po raz pierwszy w roli... adwokata. Kiedy po Petersburgu rozniosła się wieść, że na widownię wypłynął jako obrońca człowiek o nieprawdopodobnej wprost urodzie, tłumy wytwornych pań zaczęły zapełniać galerie sądów. To audytorium, wpatrujące się z niemym zachwytem w adwokata — Apollina, wpłynęło niezawodnie na decyzję rycerza Temidy w kierunku zmiany zawodu. Iwan Możżuchin przeszedł z adwokatury do królestwa dziesiątej muzy, został aktorem filmowym.

Pierwsze filmy przyniosły mu niebywały triumf. W krótkim czasie Możżuchin stał się głośnym i sławnym nie tylko w Rosji. Był czas, kiedy np. Paryż szalał po prostu za jego kreacjami filmowymi.

Po rewolucji bolszewickiej, Możżuchin opuścił Rosję, osiedlił się w Paryżu. Gwiazda jego lśniła w dalszym ciągu. Obrazy, w których występował z żoną swoją, Wierą Chołodną (po jej śmierci artysta ożenił się z artystką filmową Lisienko), cieszyły się olbrzymim powodzeniem. Możżuchin prowadził we Francji życie beztroskie, był właścicielem kilku will na Rivierze, żył na bardzo wysokiej stopie, wyrzucał pieniądze garściami. Ale czas robił swoje. Pojawili się inni artyści, również wyposażeni w nieprzeciętną urodę, żeby wymienić tylko Rudolfa Valentino, przyszły w kinematografii światowej nowe prądy, nowe tendencje, do których trudno było zastosować się artyście starej, przedwojennej szkoły. Cios decydujący zadał jednak Możżuchinowi film dźwiękowy. Możżuchin włada wprawdzie biegle językiem francuskim, ale ma cudzoziemski akcent, więc producenci filmowi zaczęli go omijać. Olbrzymia fortuna zaczęła szybko topnieć, artysta nie umiał bowiem, czy nie chciał, dostosować się do zmienionych warunków.

Dziś bożyszcze kobiet dogorywa w biedzie w szpitalu na Rivierze. Film „Życie i śmierć Iwana Możżuchina" dobiega tragicznego kresu.

W AUSTRALII

Wojna z niszczycielskim pasożytem

W australijskim mieście Chinchila niedawno odbyło się odsłonięcie pomnika przedstawiającego symbolicznie

zwycięski pochód... gąsienicy.

Jest to gąsienica, znana w zoologii pod nazwą „koktoplustis". Pomnik pochłonął bardzo znaczną sumę pieniędzy, odsłonięcie odbyło się z wielką pompą, to też — tym bardziej należy zadać sobie pytanie: co uczyniła mała gąsienica dla wymienionego wyżej miasta, że obdarzono ją aż takimi honorami?

Powiedzmy więc od razu: mała gąsienica „Koktoplustis" ocaliła od zagłady nie tylko powyższe miasto, ale — nawet całą Australię... Wszyscy mieszkańcy piątej części świata wiedzą o tym i żywią uczucie wdzięczności dla tego niepozornego stworzonka...

Sprawa przedstawia się następująco:

Pomiędzy niezliczonymi gatunkami roślin kaktusowych istnieje w Południowej Ameryce gatunek, zwany popularnie: kaktusem figowym. Ma on w okresie rozkwitania piękny kwiat barwy żółtej, z którego gospodynie w Argentynie przyrządzają bardzo smaczną marmeladę.

Kaktus ten odznacza się tą właściwością, że bardzo szybko rozpowszechnia się na wielkich przestrzeniach, gdy tylko znajduje odpowiednie dla siebie warunki. Roślina ta jest jednak do tego stopnia „żarłoczna", że wyplenia wszystkie inne na „okupowanym" prez nią terytorium.

W roku 1788 pierwsi koloniści australijscy, którzy przybyli do Australii z Południowej Ameryki, przywieźli ze sobą tę roślinę. Służyła im ona jako roślina doniczkowa i ozdabiała mieszkania. Widziało się ów kaktus wówczas jedynie w oknach małych drewnianych domków w powstającym wówczas mieście Sidney.

Skutki wizyty u krewnych

Przez lat pięćdziesiąt kaktus „figowy" nie dawał się nikomu we znaki. Około roku 1840 pewna farmerka z Nowej Południowej Walii przybyła pewnego razu w odwiedziny do swych krewnych w Sidney. Kaktus podobał jej się bardzo, to też — gdy wyjechała z powrotem w ojczyste strony — wiozła ze sobą jako upominek od krewnych doniczkę z tą rośliną. W torebce miała farmerka również nasiona jej...

I od tej chwili właśnie datuje się plaga, jaka spadła na Australię i dręczyła ją przez kilka dziesiątków lat, grożąc zupełnym wyjałowieniem ziemi a więc — zagładą...

Kaktus, wyzwolony z ciasnej doniczki a zasadzony w wilgotnej ziemi — rozpienił się wkrótce, zajmując coraz dalsze przestrzenie ziemi.. Zrazu lekceważono go sobie ale już po kilku latach przekonano się, że jest to nader groźny wróg rolnika...

Ropoczęto walkę, ale — nie dawała ona żadnych rezultatów. Niszczono kaktus na przestrzeni wielu kilometrów, a tymczasem przestrzeń dziesięć razy większa od oczyszczonej pokrywała się tą rośliną w nieproporcjonalnie szybkim czasie...

Po dziesięciu latach olbrzymie połacie ziemi, urodzajnej dotychczas, były wyjałowione przez żarłoczną roślinę, wysyłającą z niej wszystkie soki...

Farmerzy australijscy wpadli w rozpacz — doszło już do tego, że egzystencja ludności była zagrożona u podstaw. Czy kraj może istnieć bez własnego chleba?

Kraj bez chleba

W roku 1900 cztery miliony hektarów ziemi pokryte były kaktusem figowym Najżyźniejsze okolice, gdzie dawniej rosło żyto, najpiękniejsze łąki, na których dawniej pasły się olbrzymie stada owiec i innych gatunków bydła — wszystko to było stracone dla ludzi...

Zdawało się, że Australia z biegiem lat zmieni się w zieloną pustynię, na której ludzie nie będą mogli znaleźć wyżywienia...

Ale uczeni nie załamywali jeszcze rąk — szukano gorączkowo środka ratunku. Wreszcie powstała myśl, że kaktusowi figowemu należy wytoczyć wojnę „biologiczną", t. j. znaleźć jego naturalnych wrogów w przyrodzie i zawrzeć z nimi przymierze przeciwko temu wrogowi.

Po licznych próbach znaleziono wreszcie w Południowej Ameryce gatunek gąsienicy „Koktoplustis". Stwierdzono, że żyjątko to szybko się rozmnaża i — co najważniejsze — pożera niemiłosiernie i szybko korzonki kaktusa figowego.

Do stacji doświadczalnej w Queensland przywieziono najpierw około trzech tysięcy tych gąsienic. Po roku przypuszczono pierwszy atak przy pomocy trzech milionów wyhodowanych gąsieniczek. Rezultaty — przeszły wszelkie oczekiwania...

Po kilku latach armia, złożona z około stu milionów gąsienic, hodowanych masowo w licznych stacjach rolniczych australijskich, walczyła dzielnie z kaktusem w obronie Australii...

Wojna trwała bardzo długo — dopiero przed dziesięciu laty mieszkańcy Australii odetchnęli z ulgą: można było nareszcie stwierdzić, że kaktus figowy jest zniszczony...

Mała gąsienica „Koktoplustis" uratowała całą część świata...

A po zwycięstwie armia gąsienic — sama znikła z pola walk, jak ów przysłowiowy murzyn, który spełnił swą powinność i — może odejść... Wbrew obawom, że po pladze kaktusa figowego Australia cierpieć będzie wskutek plagi gąsienic — stworzonka te wyginęły jednocześnie z zanikiem kaktusa, bowiem — zabrakło im ulubionego pożywienia....

Obecnie mała gąsieniczka ma piękny pomnik w mieście Chinchila.

Więzień -- milionerem

Nowy Jork, koniec października.

(s) W więzieniu w Parkersburg, w stanie zachodniej Wirginii, odsiaduje karę pewien Hiszpan, karę dożywocia. Skazany został za podwójne morderstwo popełnione z powodu wzgardzonej miłości. Człowiek ten, wybitnie zdolny, dorobił się własnymi siłami w więzieniu milionowego majątku, nie ma jednak nadziei, że kiedyś skorzysta z owoców swojej pracy.

Przed laty wywędrował ubogi mechanik Juan Coquimbo do Stanów, gdzie miał dalekich krewnych. Po wielu staraniach uzyskał pracę w pewnym przedsiębiorstwie elektrotechnicznym. W wolnych chwilach pracował nad różnymi ulepszeniami i wynalazkami w

V. BRUNNEL

Podróż poślubna

Już od kilku tygodni Stefania żyła jak we śnie i teraz także nie bardzo zdawała sobie sprawę z tego co robi, jadła bowiem to, co Jerzy kładł jej na talerz, piła zaś to, co wlewał jej do kieliszka. Jej własna głowa zdawała się być ruchomą kulą kryształową, której każdy błysk w promieniach słońca odbijał kawałek świetlistego szczęścia i radości.

Jerzy i Stefania pobrali się dopiero wczoraj i po całonocnej uczcie weselnej wyruszyli autem w podróż poślubną. Nad ranem zatrzymali się w tej właśnie wiejskiej oberży, by zjeść śniadanie, zanim wyruszą w dalszą drogę ku nowemu życiu. Na papierowej serwetce, leżącej przed nią, Stefania wypisała we wszystkie strony: „podróż poślubna" i „jesteśmy szczęśliwi". A Jerzy podpisał pod tym: „przeczytane i zaakceptowane przez męża".

Podano im kawę. Przyniosła ją młoda dziewczyna, bardzo ładna bruneteczka. Stefania, która była wysoką blondyneczką, zaniepokoiła się w tym momencie, czy Jerzy nie wolałby raczej małej brunetki za żonę, zwłaszcza gdyby miała takie podłużne, błyszczące czarne oczy, jak ta właśnie kelnerka? Ale Jerzy zapewnił, że piękność Stefanii jest ponad wszelkie porównania.

Stefania była bardzo zadowolona. Zapaliła papierosa od papierosa Jerzego i skonstatowała, że niema na stole popielniczki. Wstała więc i wzięła z kontuaru małą niebieską popielniczkę w kształcie miseczki, która stała obok kasy. Ponieważ prócz nich nie było w pokoju nikogo, Stefania tknięta nagłą myślą, — włożyła popielniczkę do torebki, mówiąc:

— Zabiorę ją, będzie to nasza pamiątka pierwszego śniadania ślubnego.

Jerzy zapatrzony w jej śmiejące się oczy, nie zwrócił nawet na to uwagi. Wkrótce uregulował rachunek wsiedli do auta i wyruszyli w dalszą drogę. Mała kelnerka długo patrzyła na czerwony samochód, który zmieniał się po trochu w niewyraźną plamę na horyzoncie — po czym westchnąwszy głęboko, wróciła na salę.

Nazajutrz pani Carter, właścicielka oberży, zauważyła brak popielniczki. Jej kasa-kontuar były zawsze utrzymane w pedantycznym wprost porządku. Każda rzecz miała tam swoje stałe miejsce. Pani Carter była osobą przesadnie dokładną i pozbawioną uczuć altruistycznych wobec innych. Od czasu, gdy mąż ją opuścił, by wrócić do swej dawnej kochanki, stała się zimną o kamiennym sercu, egoistką. Przyszło jej dźwigać samotnie na swych barkach ciężar prowadzenia interesu i wychowania trzynastoletniego wówczas wątłego syna.

Wywiązała się dobrze z zadania. Twardą pracą postawiła na nogi kulejący dotychczas interes. Sama zajmowała się wszystkim i co dzień siedziała w kasie, syna zaś po ukończeniu szkoły zapędziła do nauki.... gotowania — pod kierunkiem dotychczasowego kucharza. Twierdziła, że gospodę może prowadzić tylko fachowiec. Postawiła na swoim i zdołała utrzymać się na powierzchni życia stała się jednak powoli kobietą o oschłym sercu, którą zaginięcie chociażby popielniczki, wprawiało w stan chorobliwego podniecenia.

— Sądzę, że niebieska popielniczka nie ulotniła się chyba w powietrze — rzekła ironicznie do Klary.

Klara — to była mała kelnerka. Czarne oczy świeża buzia i usta zawsze skore do uśmiechu. Pobudzało ją do tego zwłaszcza pojawienie się syna gospodyni — Józefa. Obecnie jednak Klara nie uśmiechała się. Twarz jej była równie ponura, jak twarz szefowej.

— Nie wiem — odpowiedziała.

— „Nie wiem". To jest wszystko, co Klara może na to odpowiedzieć! Jedna rzecz jest pewna: niebieska popielniczka była tu jeszcze wczoraj rano, gdy poszłam na śniadanie. Po moim powrocie już jej tu nie było.

— Wiem o tym. Sama ją tu wczoraj widziałam.

— Widziałaś ją, teraz jej nie widzisz i stwierdzasz to tak spokojnie?! A do kogo należy sprzątanie sali i nadzór nad inwentarzem? — Czy nie do Klary przypadkiem?

— Nic więcej nie mogę powiedzieć, bo nic

dziedzinie elektrotechniki. Szef jego począł się nim interesować, a także i piękna jedynaczka okazywała dlań zainteresowanie. Stosunek jego do rodziny szefa stał się bardzo bliski i familijny. Ostatnio pracował nad nowym modelem maszyny do prania, któraby przy największej wydajności zużywała jak najmniej prądu.

Model zaczął już przybierać całkiem realne formy, Juan był uszczęśliwiony, kiedy jak grom z jasnego nieba spadła na niego wiadomość, że ukochana wybrała innego, a szef pogardliwie oświadczył mu, że nie miał nigdy zamiaru wydawać jedynaczki za przybłędę. Juan w najwyższym stopniu oburzony i zrozpaczony, opuścił przedsiębiorstwo i jął przemyśliwać nad zemstą.

Czatował na młodą parę przed urzędem stanu cywilnego i oddał z ukrycia kilka śmiertelnych strzałów. Tylko z trudem zdołała go policja uratować przed zlynczowaniem, ze strony wzburzonego tłumu.

Sąd skazał go za podwójne morderstwo z premedytacją na fotel elektryczny. Na krótko przed oznaczonym terminem stracenia, kara śmierci została mu zamieniona na dożywotnie więzienie. Został on osadzony w więzieniu w Parkersburg.

Oswoiwszy się częściowo z losem, podjął za zezwoleniem dyrekcji na nowo swoją pracę. Po kilku miesiącach model maszyny do prania był gotów, zarejestrował go więc w urzędzie patentów. Po krótkim czasie zjawił się w dyrekcji więzienia pewien przemysłowiec, który wynalazcy proponował korzystne warunki. Mianowicie zobowiązał się wypłacać Juanowi Coquimbo połowę czystych dochodów, sam zaś miał finansować fabrykację owej maszyny i wszelkiego rodzaju reklamę i propagandę. Naturalnie, że Coquimbo się zgodził, nie chodziło mu zresztą o pieniądze na które i tak nie miał zapotrzebowania, ale o osobistą satysfakcję.

Ale już po kilku miesiącach okazało się, że model jego przyjął się i miał szalone powodzenie. Po roku konto bankowe nieszczęśliwego Hiszpana wzrosło do kilku milionów dolarów. I ten na pozór niespodziewany uśmiech losu, był dla niego źródłem największego bólu i rozpaczy. Całe życie głodował, ciężko pracował na suchy kawałek chleba, a teraz kiedy jakby z nieba spadły nań miliony, zamknięty jest na całe życie w ciemnym lochu. Rozpacz jego była tak wielka, że targnął się na życie i z trudem tylko zdołano go uratować.

Kapelan i dyrektor więzienia nakłonili go ażeby część majątku zużył na cele społeczne i charytatywne.

Obecnie Juan jest jednym z największych filantropów. Istnieje nadzieja, że liczne jego prośby o ułaskawienie znajdą wreszcie posłuch.

PROSZĘ POSŁUCHAĆ WYROKU!

Ludzie z kategoriami

Nadchodzą dnie chłodne i wietrzne. Nieraz, gdy ołowiana chmura pokryje cały wąski szmat nieba, widoczny z ciasnej ulicy miasta, wydaje się już w porze południowej, że zapada zmierzch.

O tej porze pojawia się na ulicy prymitywny wóz, o szaro brudnych deskach, ciągniony przez nędzną szkapę, o nieokreślonej ciemnej maści. Dwaj ludzie, którzy wóz obsługują: furman i roznosiciel węgla ubrani są również w szare mundury pracy, jakby sporządzone z worków. Wszystko zlewa się razem w niepocieszający, smutny obraz...

Taki „przedsiębiorca" rozwozu węgli staje dzisiaj przed sądem. — Urząd skarbowy nałożył na pana grzywnę, za to, że wykupił pan świadectwo przemysłowe czwartej kategorii, zamiast drugiej...

— Detalistę ze mnie zrobiono — proszę sądu. — Ale czy mnie stać na zapłacenie tylu pieniędzy? To jedyne ubranie, które noszę na sobie, służy mi zarówno do pracy, jak i od święta. Były dla mnie także lepsze czasy, ale dzisiaj człowiek marznie cały dzień w tym składzie, żeby zarobić na suchy kawałek chleba...

— Więc pan obstaje przy tym, że pan miał obowiązek wykupienia świadectwa przemysłowego czwartej kategorii?

— Tak jest. Takie świadectwo wykupuję od dwóch lat...

Sąd ogłasza wyrok uniewinniający handlarza, i uchylający grzywnę wymierzoną przez władzę skarbową. W uzasadnieniu wyroku sędzia podaje, że sprzedaż węgla w paczkach po 100 kg nie nadaje transakcji charakteru sprzedaży detalicznej, i wbrew poglądowi urzędu skarbowego — taki handlarz nie jest obowiązany wykupić świadectwa drugiej, lecz czwartej kategorii, gdyż jest to sprzedaż wyłącznie spożywcom z zakładu składającego się z jednego pokoju.

Co nie należy do inspektora pracy?

Kupiec Józef G. popadł w zatarg z swym subiektem Izydorem T. na punkcie wysokości płacy. Kupiec twierdził, że w poprzednim miesiącu wypłacił swemu pomocnikowi tylko jednorazową podwyżkę z uwagi na dokonywaną w tym miesiącu inwentaryzację pomocnik zaś był zdania, że otrzymał podwyżkę tę na stałe... Wobec tego kupiec wypłacił pomocnikowi tylko niesporną część pensji.

Niebawem otrzymał Józef G. wezwanie do inspektora pracy, aby bezzwłocznie wypłacił pracownikowi resztę poborów, i o wypłacie zawiadomił urząd inspekcji pracy, z tym, że w przeciwnym razie zostanie pociągnięty do odpowiedzialności karnej.

W wirze spraw — jak wyjaśnia dzisiaj na rozprawie przed sądem — oraz z tej przyczyny, że kwestię wysokości płacy strony podały w międzyczasie sądowi polubownemu przy stowarzyszeniu kupieckim — Józef G. nie uczynił zadość wezwaniu inspektora. Niebawem dostał on wymiar grzywny w kwocie 25 zł, od której obecnie odwołuje się do sądu.

Oskarżonego broni syndyk związku kupców, wywodząc jak następuje: — Art 21 ust. 4 prawa o inspekcji pracy nadaje inspektorowi tylko prawo żądania od pracodawcy dat statystycznych i informacyj, oraz przesłuchiwania kierownika zakładu i osób zatrudnionych. To jednak, czego domagał się inspektor w konkretnym przypadku, nie należy do jego uprawnień.

Sąd przychyla się do wywodów obrony, i uniewinnia kupca.

Zasady art. 68 ustawy konstytucyjnej, że „nikt nie może być pozbawiony sądu, któremu z prawa podlega" i że „sprawy, w których karę orzekła władza administracyjna, będą na żądanie strony przekazane na drogę postępowania sądowego" — promienieją zawsze jednakim blaskiem wolności obywatelskiej...

QUIDIURIS.

---

rozumiem, gdzie mogła się podziać popielniczka...

— Niebieska popielniczka! Pamiątka z Włoch, którą przywiózł mój mąż! Przyznaj się lepiej, że ci się podobała i żeś ją sobie przywłaszczyła.

W oczach Klary stanęły łzy. W drzwiach pojawił się Józef zwabiony odgłosem kłótni. Był blady jak jego czapka kucharska, którą miał na głowie.

— Mamo... — rzekł. — Jesteś niesprawiedliwa. Jestem pewien.... mogę po prostu przysiąc że Klara jest niewinna...

Pani Carter zmrużyła oczy ze złości:

— A ty czego się tu wtrącasz? Idź do swoich zajęć.

Józef zamilkł i stał zmieszany spuściwszy oczy ku ziemi.

— Dotychczas było wszystko dobrze — mówiła dalej szefowa. — Wystarczyło, żeby pewna osoba weszła do mego domu, żeby zaczęły ginąć różne przedmioty....

— Zabraniam ci mówić tak o Klarze — krzyknął Józef wzburzony do głębi.

Pani Carter wstała. Już od dawna zauważyła oznaki zbliżenia i porozumienia pomiędzy swym synem i kelnerką. Tego jeszcze było trzeba, żeby jej syn właściciel przedsiębiorstwa. zakochał się w jakiejś nędzarce i przybłędzie!

— Ty mi zabraniasz? — powtórzyła wolno. — Cóż ty sobie wyobrażasz? Jesteś tutaj takim samym pracownikiem jak wszyscy inni i wiesz dobrze, że bez mojej pomocy nie będziesz w stanie zarobić nigdzie nawet jednego grosza!

— Mamo! — wybełkotał Józef. — Proszę cię.... Zostaw ją w spokoju.

Klara obserwowała scenę pomiędzy matką a synem. „Cóż to za tchórz z tego Józefa" — pomyślała. Nigdy nie zdobędzie się na odwagę by powiedzieć matce, że chce mnie poślubić...

— Proszę mi wypłacić pensję — rzekła do szefowej. — Odchodzę. Nie mogę pozwolić, by mnie tu traktowano jak złodziejkę...

Pani Carter otworzyła kasę. Była to doskonała sposobność, by się pozbyć stąd tej dziewczyny. W milczeniu obliczyła miesięczną pensję i wypłaciła ją Klarze.

— Nie chciałam cię przecież wyrzucać. Ale skoro sama nie chcesz być — nie zatrzymuję...

Za pół godziny Klara odchodziła ze swym skromnym tobołkiem, zwiniętym pod pachę. Józef patrzył za nią z rozpaczą. Nie miał jednak siły, by się przeciwstawić matce...

W osiem miesięcy potem eleganckie czerwone auto zatrzymało się przed drzwiami gospody pani Carter.

— Tak. To tutaj — rzekła Stefania.

— Nigdybym nie poznał. Wygląda tu teraz tak brzydko — zauważył Jerzy.

Rzeczywiście: Całe domostwo i ogród były w najwyższy sposób zaniedbane, a drzwi do gospody zamknięte.

— Gdzie się podziały piękne kwiaty, które tu w zeszłym roku były? — pytała z żalem Stefania.

— Jest to jeszcze jeden dowód, że nie należy nigdy wracać do miejsc, które były kiedyś świadkami naszego szczęścia. Ale skoro już specjalnie tu przyjechałaś, to wejdź i załatw swój interes. Ja poczekam na ciebie w aucie.

Stefania otworzyła drzwi i weszła. Na spotkanie jej wyszła za chwilę jakaś przygarbiona i prawie siwa kobieta, w której Stefania z trudem rozpoznała dawną właścicielkę.

— Co pani sobie życzy? — spytała staruszka

— Proszę pani — rzekła Stefania — odnoszę popielniczkę, którą kiedyś zabrałam chcąc ją schować na pamiątkę. Ja wiem, że to jest przedmiot bez wartości właściwie, nie mogłam jednak znieść tej myśli, że zabrałam komuś jego własność. Przepraszam więc panią...

Stefania nie dokończyła, gdyż właścicielka osunęła się na podłogę zemdlona. Nadbiegły dwie służące z kuchni i ułożyły ją na kanapie

— Co to się stało? — spytała przerażona młoda kobieta. — Dlaczego ta pani zemdlała?

— Ach! Niech się pani nie dziwi — rzekła jedna z dziewcząt. — Ona jest strasznie zdenerwowana i napół przytomna od chwili gdy syn jej popełnił samobójstwo...

— Samobójstwo?...

— Tak. Powiesił się tu na klamce po odejściu ze służby kelnerki Klary, w której się kochał.

Po pewnym czasie Stefania wróciła do męża i wsiadła do auta. Gdy mu opowiedziała całe zajście, Jerzy wzruszył ramionami niechętnie:

— No dobrze — rzekł. — Ale co to miało wspólnego z popielniczką, na której widok, jak sama mówisz, zemdlała?

— Ależ nic. Z pewnością nic — rzekła Stefania.

KRAKOW DO POŁUDNIA

Zwłoki kobiety na ul. Piekarskiej

Zagadkowa sprawa przedmiotem dochodzeń

Niesamowitego odkrycia dokonano dziś o godz. 8-ej rano na ul. Piekarskiej w Krakowie.

Na łąkach przylegających do tej ulicy znaleziono dziś rano kobietę, leżącą w błocie i nie dającą śladów życia.

Przechodnie, którzy dokonali tego odkrycia, zawiadomili natychmiast Pogotowie Ratunkowe.

Na miejsce wypadku przybyła karetka. Lekarz stwierdził, że wszelka pomoc jest spóźniona, gdyż kobieta ta już nie żyje.

Jak można było stwierdzić z pobieżnych oględzin zwłok, zmarła liczyła około 50 lat. Ubiór wskazuje na to, że była to kobieta biedna.

Przyczyna śmierci nie jest na razie ustalona. Na ciele nie stwierdzono na razie żadnych obrażeń, któreby wskazywały, że śmierć nastąpiła na skutek przyczyn zewnętrznych. Faktem jednak jest, że dokładnych oględzin zwłok nie dokonano. Dokona tego dopiero lekarz sądowy, który został wezwany na miejsce.

Władze policyjne przypuszczają, że zmarła nadużyła alkoholu i na skutek tego nastąpiła śmierć. Niemniej jednak okoliczność tę będzie można ustalić dopiero po dalszych dochodzeniach

Tajemnicze zniknięcie skarbu pod Krakowem

Najazd krewnych na dom zmarłej bogaczki. — Niezwykłą sprawą zajęła się prokuratura

Prawdziwie sensacyjnie a zarazem tajemniczo, przedstawia się afera, jaka wynikła z powodu zaginięcia spuścizny niedawno zmarłej mieszkanki Brzeźnicy pod Zatorem 70-letniej Feli Winkelstein.

Kobieta ta, która po mężu odziedziczyła znaczny majątek, pozostawiła dwóch synów, jednego zamieszkałego w Oświęcimiu oraz drugiego zamieszkałego w Krakowie.

Gdy na wieść o zgonie matki przybył do Brzeźnicy syn z Oświęcimia, zastał mieszkanie doszczętnie wypróżnione.

Po meblach i urządzeniu nie pozostało ani śladu.

Jak się okazało, powiadomieni o zgonie Winkelsteinowej — zjechali się czymprędzej jej bliżsi i dalsi krewni i w pośpiechu wywieźli wszystkie rzeczy samochodem ciężarowym.

Co gorsza, sąsiedzi Franciszek Šalionek i Bliksbaum. opowiedzieli synowi, że staruszka przechowywała w podłodze swego mieszkania 15.000 zł. w gotówce, oraz drogocenną biżuterię, zaś w t. zw. chlebowym piecu miała schowany garnek gliniany, pełen srebrnych i złotych monet austriackich. Również po tych skarbach wszelki ślad zaginął. Dotychczas nie wiadomo, czy kosztowności te zostały skradzione, czy też zabrali je krewni.

O tajemniczej tej sprawie obaj synowie Winkelsteinowej zawiadomili prokuratora przy sądzie okręgowym, wnosząc o wdrożenie dochodzeń.

Pochwalał publicznie zabójstwo dwóch funkcjonariuszy rzeźni krakowskiej

Na wokandzie Sądu Okręgowego w Krakowie znalazła się dziś sprawa o pochwalanie zabójstwa. Akt oskarżenia zarzuca Andrzejowi Dynie, handlarzowi z Piasków Wielkich, że publicznie pochwalał zabójstwo dwóch funkcjonariuszy rzeźni miejskiej.

Jak wynika z treści aktu oskarżenia, w dniu 9 września br. doszło do incydentu w rzeźni. Andrzej Dyna, niezadowolony z ukarania grzywną jego syna, począł publicznie wykrzykiwać „Dobrze zrobił ten co wystrzelał strażników — Różycki dobrze zrobił, tylko strzelał mało".

Dyna zaprzecza, jakoby użył podobnych wyrażeń. Owszem, był podenerwowany incydentem i wyrażał się w różny sposób, ale nie było mowy o pochwalaniu zabójstwa.

Sprawę Dyny rozpatruje sędzia dr Pykosz oskarża prokurator dr Leski.

Echa wielkiej kradzieży obuwia na ul. Krakowskiej

Przed rokiem głośna była sprawa wielkiej kradzieży obuwia w hurtowni Hirscha Luftglassa przy ul. Krakowskiej, któremu skradziono kilkaset par bucików. Jako sprawców kradzieży skazano kilkanaście osób, a w sprawę tę byli zamieszani Herman i Józef Scheino wie, Bernard Kopyto i Moszek Schwarz, których sąd grodzki ukarał grzywnami po kilkaset złotych.

Skazani wnieśli odwołanie, które onegdaj było przedmiotem ponownej rozprawy. Sąd obniżył wszystkim oskarżonym karę, a mianowicie: Herman Schein skazany został za nieumyślne paserstwo na 100 zł grzywny, Kopyto i Schwarz po 50 zł grzywny, zaś osk. Józefa Scheina uniewinniono.

Kasjerka elektrowni tarnowskiej zasądzona na 15 miesięcy

Kasjerka elektrowni tarnowskiej Janina Lichtenstein, odpowiadała przed krakowskim Sądem Apelacyjnym. Akt oskarżenia zarzucał jej, że w latach 1934-36 przywłaszczyła sobie kwotę 1200 zł. Celem ukrycia defraudacji, przerobiła księgi kasowe.

Sąd Okręgowy w Tarnowie zasądził Lichtensteinową na 15 miesięcy więzienia. Sprawa znalazła się w apelacji krakowskiej, gdzie po przeprowadzonej rozprawie wyrok 1-szej instancji zatwierdzono, z tym jednak, że zawieszono Lichtensteinównie wykonanie kary.

Trybunałowi przewodniczył s. a. dr Kawecki, oskarżał prok. dr Marcinkowski, bronił adw. dr Warenhaupt.

Podpalił gospodarstwo ojca i z siekierą bronił dostępu do ognia

Wieś Tuszów Narodowy w pow. dębickim była terenem strasznego czynu człowieka umysłowo chorego, który w ataku szału pod palił dom rodzicielski.

Antoni Mróz lat 30 od dawna już zdradzał objawy choroby umysłowej i w lecie bież. roku rodzina odwiozła go do domu obłąkanych, gdzie go jednak nie przyjęto z powodu braku miejsca.

W tych dniach Mróz dostał znowu ataku szału i wyszedłszy przed dom podpalił z kilku stron zagrodę.

Gdy domownicy i sąsiedzi rzucili się na ratunek, szaleniec z siekierą w ręku bronił przystępu do ognia przy czym ciężko poranił jednego z gospodarzy, Jana Stachurę.

Gospodarstwo Mrozów spłonęło doszczętnie. Pastwą płomieni padły również trzy sąsiednie domy.

Furiata z trudem obezwładniono i odstawiono do więzienia.

—oo—

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

Piątek, godz. 8 wiecz.: „Ormianin z Bejruthu"

TEATR ŻYDOWSKI, BOCHEŃSKA 7.

Zespół warszawskiego „Teatru Nowego")

Piątek, godz. 8.45 wiecz.: „Proces".

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Zdradziecki wąwóz" (Ken Maynard) i „Panowie z towarzystwa" (Joan Harlow i Robert Taylor).

APOLLO: „Miłość w dżungli" (Dorothy Lamour")

ATLANTIC: „Romans szulera" (Sacha Gultry) i „Córka Szanghaju" (Anna May Wong).

LOPP: "Pani Walewska" (Greta Garbo i Charles Boyer).

PROMIEŃ: „Robin Hood" (Errol Flynn i Olivia Havilland).

SCALA: „Rosalie" (Eleanor Powell i Nelson Eddy).

STELLA: „Ludzie Wisły" (St. Wysocka).

SZTUKA: „Marnotrawna córka" (Zarah Leander).

ŚWIT: „Królewna Śnieżka" (Chór Dana)

UCIECHA: „Gehenna" wg. pow. H. Mniszek

WANDA: „Paweł i Gaweł" (Adolf Dymsza, Eugeniusz Bodo, Helena Grossówna).



Obóz treningowy narciarzy przed mistrzostwami F. I. S.

Kapitan sportowy Polskiego Związku Narciarskiego zestawił listę narciarskiej drużyny terningowej, która przygotowywać się będzie do zbliżających się mistrzostw świata w Zakopanem. Lista obejmuje 35 zawodników i przedstawia się następująco:

KOMBINACJA KLASYCZNA — Bochenek, Bursa, Bobowski, Czarnak, T. Dawidek, Górski, Krysiak, St. Marusarz, Marduła, A. Marusarz, Orlewicz, Roj, Wawrytko, Wnuk, Zubek.

KOMBINACJA ALPEJSKA — Bielutowicz, Chrobak, Gąsienica - Mięsacz, Granfeld Juhas, Lipowski, Schindler, K. Zając, M. Zając, Bochenek, Czarnak, St. Marusarz, Majer.

BIEGI PŁASKIE — Berych, Chotarski, J. Dawidek, Dziadoń, S. Karpiel, J. Karpiel, Nowacki, Skupień, Wowkonowicz.

W najbliższych dniach stworzona zostanie również grupa treningowa kobiet, w której skład wejdzie 10 zawodniczek.

Drużyna trenować będzie według specjalnego planu.

W maju i czerwcu rb. narciarze przeszli już specjalny letni obóz treningowy. Zajęcia „letnie" (lekkoatletyka, gimnastyka, gry) skończyły się 19 lipca i w dniu tym narciarze wzięli czynny udział w wytyczaniu tras zjazdowych. Prace wznowiono w dniu 17 października i trwają one do dnia dzisiejszego. Odbywają się suche treningi (prowadzi Br. Czech) i gimnastyka (por. Dąbrowski).

W dniu 1 grudnia rozpocznie się właściwy trening na śniegu. Zawodnicy (w dwóch grupach) skoszarowani będą na obozach mieszczących się pod Zakopanem. Zjazdowcy i zawodnicy do skoków będą mieli obóz ruchomy. Przebywać oni będą: pięć dni na Pysznej siedem — w dolinie Pięciu Stawów, pięć — na Kalatówkach i dziesięć — na Kasprowym Wierchu.

Obóz biegaczy będzie się mieścił w Kościelisku.

Treningi odbywać się będą pod kierownictwem trenerów zagranicznych (zjazdowca Szwajcara, biegacza Fina i skoczka Norwega).

Obozy skończą się w dniu 27 grudnia. W dniu Trzech Króli w Zakopanem odbędą się zawody próbne, które będą stanowiły eliminację przed mistrzostwami świata.

JOE LOUIS - JOHN HENRY LEWIS

Bokserski mistrz świata wszystkich wag, Joe Louis rozegra w dniu 27 stycznia 1939 r. mecz z John Henry Lewisem. W spotkaniu tym Louis bronić będzie tytułu mistrza świata.

Mecz rozegrany zostanie w nowojorskim Madison Square Garden. Warto przypomnieć że John Henry Lewis, jest mistrzem świata w wadze półciężkiej.

Z CAŁEGO ŚWIATA

We środę rozegrany został w Londynie mecz pomiędzy reprezentacjami Anglii i Szkocji w piłce nożnej; zwyciężyła Anglia 3:1 (2:0). Widzów ponad 30.000.

*

Szwedzki Związek Łyżwiarski zaangażował słynnego łyżwiarza norweskiego Engnestangena jako trenera dla swoich zawodników w jeździe szybkiej.

*

Znakomity średniodystansowiec belgijski, Mostert weźmie udział w nadchodzącym sezonie zimowym w licznych zawodach na balach amerykańskich.

*

Mistrz świata w wadze koguciej Sixto Escobar rozegrał w Toronto (Kanada) mecz bokserski z Amerykaninem Henry Hock. W meczu tym mistrz świata pokonany został na punkty w 12 rundach.

Mimo to Escobar pozostaje nadal mistrzem świata w wadze koguciej, gdyż mecz powyższy rozegrany był w wadze piórkowej.

Dwudniowa konferencja programowa P. Z. N.

W dniu 12 i 13 bm. odbędzie się w Zakopanem doroczna konferencja programiwa, organizowana przez Pol. Zw. Nar.

Program konferencji obejmie — poza obradami nad ustaleniem kalendarza imprez w sezonie zimowym 1938/39, — zwiedzenie inwestycyj na terenie Zakopanego i Tatr, związanych z przygotowaniami do narciarskich mistrzostw świata.

Kursy unifikacyjne P. Z. N.

Komisja wyszkoleniowa P. Z. N. ustaliła następujące terminy najbliszych unifikcyjnych kursów narciarskich w Zakopanem.

1) od 12-go do 31-go grudnia br.
2) od 28 grudnia br. do 7 stycznia 1939 r.

Nie będzie meczu Warszawa — Rzym

Wyznaczony na dzień 8 bm. mecz zapaśniczy Warszawa — Rzym nie dojdzie do skntku, gdyż WOZA nie mógł znaleźć na dzień ten odpowiedniej sali.

Wobec powyższego Warszawa zawiadomiła Włochów, że rozegrają oni w Polsce tylko dwa spotkania, mianowicie:

W Poznaniu 5 bm. Polska — Włochy.
W Łodzi 6. bm. Rzym — Łódź.

Dziś rozpoczyna się obóz treningowy piłkarzy

Dziś, w piątek, rozpocznie się na Stadionie Wojska Polskiego treningowy obóz piłkarzy przed meczem Polska — Irlandia (Dublin 13. bm.).

Kierownikiem obozu będzie p. Spojda. W obozie udział wezmą gracze wyznaczeni do reprezentacji, a mianowicie: Madejki, Szczepaniak, Gałecki, Góra, Nyc, Dytko, Piec I., Piontek, Wilimowski i Wodarz, orz 4-ej rezerwowi: Mrugała, Giemza, Piec II, Pytel.

Polonia — Garbarnia w meczu towarzyskim

W dniu 13 bm. rozegrany zostanie w Warszawie na stadionie Polonii towarzyski mecz piłkarski Polonia — Garbarnia.

Polonia projektuje nadto rozegranie meczu z drużyną Cracovii w dniu 20 bm., jednak projekt może ulec zmianie ze względu na to, że w tym samym dniu odbyć się ma mecz międzymiastowy Warszawa — Łódź o puchar redakcji „Republiki".

Obsada sędziowska w meczu Niemcy — Polska

W dniu 13 bm. we Wrocławiu rozegrany zostanie międzypaństwowy mecz bokserski Niemcy — Polska.

Sędzią ringowym tego meczu będzie Szwajcar p. König z Zurychu. Sędziami punktowymi — p. Bielewicz z Warszawy i p. Egon Müller z Berlina.

Wiadomość powyższą Niemieckie Biuro Prasowe zaopatruje komentarzem, że będzie to spotkanie o „dominujące stanowisko w boksie europejskim".

Nad program odbyć się mają dwa spotkania: w wadze lekkiej walczyć będą Westphal (Berlin) — Büttner I (Wrocław) i w wadze ciężkiej — Klose (Wrocław) — Ortmans (Kolonia).

Łyżwiarka Taylor nie jedzie do Hollywood

Łyżwiarska mistrzyni świata Amerykanka Taylor, zdementowała wiadomość, jakoby miała ona przejść na zawodowstwo. Oświadczyła ona, że wprawdzie proponowano jej kontrakt w Hollywood za sumę 10 tys. funtów, ale zdecydowała się pozostać amatorką jeszcze długo, zwłaszcza, że ma dopiero 18 lat. Karierę filmową może rozpocząć po Olimpiadzie w roku 1940.

Jej rywalka, Angielka Colledge, już trenuje i razem z Taylor rozpoczną w grudniu tournee w szeregu krajach.

Palmieri trenerem tenisowym Włoch

Najlepszy tenisista włoski Palmieri objął funkcję oficjalnego trenera Włoskiego Związku Tenisowego.

CZYTELNIKU!

Jesteś świadkiem ciekawego wydarzenia — podziel się z Redakcją. Telefon 136-89.

Nowa Drukarnia Dziennikowa. „Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik" Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.